
ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA

VOL. LII/LIII

SECTIO G

2005–2006

Wydział Prawa i Administracji UMCS
Katedra Kryminalistyki i Prawa Dowodowego

DOROTA KARZMARSKA

*Granice bezkarności oskarżonego
w wypadku składania fałszywych wyjaśnień*

The Limits of the Defendant's Impunity in Case of Giving False Testimony

Mimo że w języku potocznym wyjaśnienia oskarżonego nierzadko określane są mianem „zeznań”, w języku prawniczym i prawnym dystynkcja znaczeniowa między „zeznaniem” a „wyjaśnieniem” powinna być konsekwentnie respektowana i to zarówno w terminologii kodeksu karnego, jak i kodeksu postępowania karnego.¹

Powszechnie przyjmuje się, że – w świetle przepisów kodeksu karnego – oskarżony nie może być podmiotem przestępstwa składania fałszywych zeznań (art. 233 k.k.), ponieważ nie występuje w charakterze świadka i nie zeznaje we własnej sprawie jako świadek, lecz składa wyjaśnienia. Będące przejawem realizacji prawa oskarżonego do obrony składanie wyjaśnień pozwala oskarżonemu bez ryzyka odpowiedzialności karnej za „fałszywe wyjaśnienia” przedstawić odmienną niż oskarżenie wersję przebiegu zdarzeń, powoływać się na okoliczności wyłączające bezprawność czynu lub winę sprawcy oraz zajmować stanowisko wobec przeprowadzonych dowodów. Niekiedy jednak składanie wyjaśnień przyjmuje postać zachowania realizującego znamiona innych niż fałszywe zeznania czynów zabronionych. Krąg czynów zabronionych, których znamiona oskarżony

¹ W obu kodeksach nie brak jednak homonimów, a np. czasownik „oskarża” jako znamię przestępstwa z art. 234 k.k. nie pokrywa się znaczeniowo z funkcją „oskarżania” w rozumieniu k.p.k. („oskarżyć” w znaczeniu ustawy procesowej można tylko w stadium jurysdykcyjnym, a nie „przed organem powołanym do ścigania”, jak to przewiduje k.k.).

może wyczerpać, składając wyjaśnienia, obejmuje: fałszywe „oskarżenie” innej osoby nie tylko przed sądem, ale również przed organem ścigania (art. 234 k.k.), fałszywe zawiadomienie o przestępstwie, którego nie popełniono (art. 238 k.k.), zniesławienie (212 k.k.), zniewagę (art. 216 k.k.), znieważenie Prezydenta RP (art. 135 §2 k.k.), grupy ludności lub osoby ze względu na przynależność narodową, etniczną, rasową lub wyznaniową (art. 257 k.k.), publiczne nawoływanie do przestępstwa (art. 255 §1 i §2 k.k.) lub publiczne pochwalanie popełniania przestępstw (art. 255 §3 k.k.), publiczne propagowanie ustroju faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju, np. komunistycznego (art. 256 k.k.), a także ujawnienie tajemnicy państwowej (art. 265 §1 k.k.) lub informacji stanowiącej inny rodzaj tajemnicy (art. 266 k.k.).

Na tym tle wyłania się zagadnienie odpowiedzialności karnej oskarżonego w związku z treścią składanych przez niego wyjaśnień. Regulacje ustawowe nie przesądzają wprost o tym, czy oskarżony korzysta z bezkarności nawet wówczas, gdy treść wyjaśnień stanowi znamię czynu zabronionego. Wątpliwości zresztą dotyczą czynów popełnionych w toku zarówno kłamliwych, jak i prawdziwych wyjaśnień. Spośród wymienionych przykładowo zachowań jedynie fałszywe oskarżenie o przestępstwo i zawiadomienie o przestępstwie, którego nie popełniono, oraz w jakimś sensie zniewaga (obraza) – mogą charakteryzować tylko obronę kłamliwą. Pozostałe zaś nie wykluczają intencjonalnej prawdomówności oskarżonego, niezależnie od tego, czy treść wyjaśnień obiektywnie odpowiada rzeczywistości.

Prezentowane w teorii poglądy, dotyczące tej doniosłej praktycznie i trudnej teoretycznie kwestii, są zróżnicowane. I tak na przykład W. Daszkiewicz wskazywał, iż obrona oskarżonego nie jest skierowana przeciwko bezprawnemu zamachowi i przez to nie może być wykonywana wszelkimi sposobami *per fas et nefas*. Nie jest też działaniem w stanie wyższej konieczności, gdyż dążenie do uniknięcia odpowiedzialności karnej za popełnione przestępstwo nie stanowi prawnie chronionego dobra.² Tym samym nie jest wyłączone ściganie oskarżonego za przestępstwo, które popełnia, składając wyjaśnienia.

² W. Daszkiewicz, *Samooskarżenie a prawo do milczenia*, „Państwo i Prawo” 1974, z. 2, s. 10–11. Por. także Postanowienie SN z 10.09.1962 r. (Rw. 892/62), „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1963, nr 1, s. 125, w którym SN stwierdził, iż oskarżenie oparte na odpowiedniej podstawie faktycznej nie może być utożsamiane z niebezpieczeństwem w rozumieniu przepisu przewidującego ten kontratyp (obecnie art. 26 §1 k.k.). Z. Sobolewski zgadzał się, że nie działa w stanie wyższej konieczności oskarżony, który dąży do uniknięcia odpowiedzialności karnej. Nieśłusznie oskarżony natomiast występuje w obronie dobra korzystającego z ochrony prawa, a tym samym stan wyższej konieczności (w niektórych sytuacjach) wyłącza bezprawność zachowania się oskarżonego, który broni się, oskarżając inną, także niewinną osobę. Z. Sobolewski, *Karalność fałszywych wyjaśnień oskarżonego*, „Annales UMCS”, Lublin 1966, sec. G, vol. XIII, s. 172–173.

Przeciwny pogląd, zgodnie z którym oskarżony w żadnym wypadku nie ponosi odpowiedzialności karnej za treść składanych wyjaśnień, prezentował M. Cieślak na gruncie kodyfikacji z 1969 r., wspierając swój pogląd argumentem, że przepis art. 247 k.k. (obecnie art. 233 k.k.) odnosi się wyłącznie do zeznań, nie do wyjaśnień, które zeznaniami nie są, a tym samym odpowiedzialność karna oskarżonego jest wyłączona zarówno za przestępstwo fałszywych zeznań, jak i za inne przestępstwa, które oskarżony mógłby popełnić, składając kłamliwe oświadczenia dowodowe.³ Z. Sobolewski porównując natomiast dyspozycje przepisów art. 247 k.k. z 1969 r. (art. 233 k.k. z 1997 r.) i przestępstwa fałszywego oskarżenia (obecnie art. 234 k.k.) oraz innych przepisów typizujących przestępstwa przeciwko wymiarowi sprawiedliwości, tj. zatajenia dowodów niewinności oskarżonego (obecnie art. 236 §1 k.k.) i poplecznictwa (obecnie art. 239 §1 k.k.), uznawał, iż pierwszy z nich stanowi *lex specialis* w stosunku do pozostałych.⁴ W konsekwencji, jeżeli zaniechanie uprzedzenia świadka o odpowiedzialności karnej za zeznawanie nieprawdy lub zatajenie prawdy uchyla odpowiedzialność karną za fałszywe zeznanie, to uchyla także odpowiedzialność karną za inne przestępstwa, które z treści fałszywych zeznań mogłyby wynikać (np. przestępstwo fałszywego oskarżenia innej osoby).⁵ Obaj autorzy zgodni są co do tego, że skoro świadek może korzystać z bezkarności (nieodpowiedzialności) za fałszywe zeznanie, to tym bardziej oskarżony, którego sytuacja w postępowaniu karnym jest dużo trudniejsza niż sytuacja świadka.⁶

Pogląd, że brak uprzedzenia świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, wyłączający odpowiedzialność karną za to przestępstwo, uchyla także odpowiedzialność za inne przestępstwa wynikające z treści fałszywych oświadczeń, jest jednak dyskusyjny i niezbyt przekonująco uzasadniony. Świadek jest tym uczestnikiem postępowania karnego, który ma obowiązek czynnego działania na rzecz prawdy i w związku z tym jego kłamstwo nie może być w świetle prawa karnego obojętne (art. 233 §1 k.k.). Fałszywie pomawiając inną osobę, świadek wkracza swoim zachowaniem w obszar regulacji innego przepisu karnego, popełnia zatem czyn podlegający kumulatywnej kwalifikacji prawnej

³ M. Cieślak, *Glosa do uchwały składu 7 sędziów z 29 VI 1972 r.*, VI KZP 67/71, „Państwo i Prawo” 1973, nr 11, s.185.

⁴ Z. Sobolewski, *Karalność fałszywych wyjaśnień oskarżonego*, „Annales UMCS”, Lublin 1966, sec. G, vol. XIII, s. 166–167.

⁵ Z. Sobolewski trafnie zauważa, że wywołana zaniechaniem uprzedzenia świadka o obowiązku mówienia prawdy nieodpowiedzialność za fałszywe zeznanie dotyczy tylko tych oświadczeń świadka, które mają związek z toczącym się postępowaniem. Nie ma natomiast przeszkód prawnych, aby pociągnąć do odpowiedzialności karnej świadka, który fałszywie oskarży inną osobę o czyn niebędący przedmiotem rozpoznania. Podobnie nie jest wyłączona odpowiedzialność oskarżonego za fałszywe oskarżenie innej osoby o czyn, który nie ma związku ze sprawą tego oskarżonego i nie wpływa na zakres jego odpowiedzialności. *Ibid.*, s. 168.

⁶ *Ibid.*, s. 167; M. Cieślak, *op. cit.*, s. 185.

(art. 233 §1 w zw. 234 k.k.). Zaniechanie uprzedzenia o zakazie składania fałszywych zeznań wyłącza ocenę prawną oświadczeń w świetle art. 233 §1 k.k. Świadek, którego nie uprzedzono o obowiązku mówienia prawdy, może być pozbawiony orientacji co do roli procesowej, w jakiej występuje, dlatego – mimo iż formalnie realizuje znamiona czynu zabronionego – nie podlega odpowiedzialności za fałszywe zeznanie. Jednakże przestępstwo przewidziane w art. 234 k.k. popełnia nie tylko świadek uprzedzony o obowiązku mówienia prawdy, ale każda osoba składająca przed organem powołanym do ścigania lub orzekania fałszywe oskarżenie. Konsekwencja w postaci wyłączenia odpowiedzialności także i za to przestępstwo wchodziłaby w grę, gdyby ustawodawca przewidział powinność uprzedzania świadka o odpowiedzialności karnej nie tylko za składanie fałszywych zeznań, ale także o odpowiedzialności za wszelkie możliwe przestępstwa, które świadek może popełnić, składając fałszywe zeznania albo gdyby uprzedzenie o karalności było warunkiem odpowiedzialności za przestępstwo fałszywego oskarżenia innej osoby. Ponadto uwzględnienia wymaga zróżnicowanie dóbr prawnych, które ustawodawca chroni poprzez te regulacje. Wprawdzie rodzajowym przedmiotem ochrony obu typów czynów zabronionych jest niezmiennie dobro wymiaru sprawiedliwości, ale ochrona prawna poprzez zakaz składania fałszywych zeznań dotyczy także prawdziwości ustaleń w toczącym się postępowaniu karnym. Szczególnym przedmiotem ochrony normy zakazującej fałszywych oskarżeń jest natomiast dobro (dobre imię) innej osoby. Także z tego punktu widzenia należałoby zaaprobować twierdzenie, że wyłączenie odpowiedzialności karnej za kłamliwe zeznanie (233 §2 k.k.) nie pociąga za sobą automatycznie wyłączenia odpowiedzialności za fałszywe oskarżenie innej osoby (art. 234 k.k.).⁷ Traci tym samym oparcie pogląd, w myśl którego względy przemawiające na rzecz nieodpowiedzialności świadka tym bardziej świadczą na rzecz nieodpowiedzialności oskarżonego.

Daleko idący pogląd w kwestii odpowiedzialności karnej oskarżonego za treść wyjaśnień zaprezentowała – opierając się na obowiązującym ustawodawstwie – M. Szewczyk, stwierdzając, iż jeżeli ustawodawca nie przewidział odpowiedzialności za składanie fałszywych wyjaśnień, to tym samym wyłączona jest karalność za „każde przestępstwo powstałe tylko przez złożenie fałszywych oświadczeń”.⁸ Nie zgodził się z tym stanowiskiem A. Sakowicz, trafnie zauważając, że

⁷ Pogląd, że art. 234 k.k. może stanowić samodzielną podstawę kwalifikacji prawnej czynu, jeżeli nie ma podstaw do zastosowania kwalifikacji kumulatywnej (art. 233 §1 k.k. w zw. z art. 234 k.k.) prezentuje M. Hudzik. Zob. M. Hudzik [w:] A. Błachnio-Parzych, M. Hudzik, J. Pomysłowska, *Przegląd glos krytycznych do orzeczeń Izby Karnej i Izby Wojskowej SN z zakresu prawa karnego materialnego opublikowanych w okresie od kwietnia 2000 r. do marca 2005 r.*, „Palestra” 2005, nr 7–8, s. 278.

⁸ M. Szewczyk, *Glosa do wyroku SN z dnia 9 lutego 2004 r.*, V KK 194/03, „Orzecznictwo Sądów Polskich” 2004, z. 12, poz. 160, s. 682.

prawo do obrony nie może przekształcić się w prawo do atakowania prawnie chronionych dóbr innych osób lub prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.⁹ Niemniej jednak autor ten sprzeciwia się też ściganiu oskarżonego za przestępstwa, które popełnia, składając wyjaśnienia, twierdząc, że konsekwencją karalności tych czynów byłoby ograniczenie prawa do obrony.¹⁰ Generalnie utrwalił się pogląd, zgodnie z którym składanie fałszywych wyjaśnień, także takich, których treść znamionuje przestępstwo (por. art. 234 k.k.), nie podlega karze, o ile ma związek z obroną.¹¹ Natomiast wypowiedzanie fałszywych oskarżeń przyjmuje postać nadużycia prawa do obrony, gdy służy innemu celowi niż ochrona interesów oskarżonego. Wówczas ściganie sprawcy fałszywego oskarżenia lub zniesławienia jest dopuszczalne.

Taką tendencję odzwierciedla uchwała SN z 11 I 2006 r. (I KZP 49/05).¹² Rozstrzygając przedstawione zagadnienie prawne, SN uznał bowiem, że oskarżony ponosi odpowiedzialność za przestępstwo przewidziane w art. 234 k.k., jeżeli pomawia inną osobę o współudział w czynie mu zarzucanym, działając w celu ukrycia tożsamości rzeczywistych współsprawców, a nie w celu własnej obrony. Tym samym SN wyraził przekonanie, że o tym, czy intencjonalnie fałszywe pomówienie osoby niewinnej o współudział w czynie zarzucanym oskarżonemu znajdzie się w obszarze regulacji art. 234 k.k., decyduje nie tylko treść kłamliwych wyjaśnień oskarżonego, lecz to, czy oskarżony składa je w celu obrony, czy w innym – niepozostającym pod ochroną prawa – celu. W sprawie, na tle której podjęta została uchwała SN, oskarżony pomówił kłamliwie inną osobę o współudział w przestępstwie, ukrywając równocześnie rzeczywistych współsprawców zarzucanego mu przestępstwa. SN uznał więc, że w ten sposób granice prawa do obrony zostały przekroczone, ale nie wyłącznie ze względu na przestępną treść wyjaśnień oskarżonego, lecz z uwagi na to, że działanie oskarżonego podyktowane było nie tyle dążeniem do uzyskania korzystniejszej sytuacji procesowej, co raczej dążeniem do ochrony rzeczywistych współsprawców. Stosując logikę wywodów SN, należałoby uznać, że gdyby ten sam oskarżony popełnił zarzucany mu czyn samodzielnie, to pomówienie niewinnej osoby o współudział pozostałoby bezkarne.

Przedstawiony w uzasadnieniu uchwały stan faktyczny nie pozwala jednak zgodzić się z tym, że fałszywe pomówienie służyło jedynie ochronie współsprawców. Trzeba bowiem zwrócić uwagę, że oskarżonemu postawiono zarzut popeł-

⁹ A. Sakowicz, *Glosa do wyroku z dnia 9 lutego 2004 r., VI KK 194/03*, „Przegląd Sądowy” 2005, nr 9, s. 143.

¹⁰ *Ibid.*, s. 146.

¹¹ Zob. B. Kunicka-Michalska [w:] *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz*, red. A. Wąsek, t. II, Warszawa 2005, s. 188; M. Klejnowska, *Oskarżony jako osobowe źródło informacji o przestępstwie*, Kraków 2004, s. 254.

¹² Teza wraz uzasadnieniem [w:] OSNKW 2006, nr 6, poz. 12, s. 1–11.

nienia dwóch zabójstw, do popełnienia których oskarżony nie przyznawał się („zaprzeczał swemu udziałowi w czynnościach sprawczych”)¹³, chociaż nie zaprzeczał bliżej nieokreślonego udziałowi w zdarzeniu. Przyznawał się więc do czynu, za który – o ile czyn ten zostałby mu przypisany – groziłaby o wiele łagodniejsza odpowiedzialność karna. Jako argument wspierający przekonanie, że oskarżony nie działał w celu obrony, SN wskazuje, że rola oskarżonego w przestępstwie – według jego wyjaśnień – kształtowała się tak samo przy udziale w nim fałszywie pomówionego, jak i przy udziale nieujawnionych, rzeczywistych współsprawców.¹⁴ To prawda, ale rola oskarżonego mogłaby kształtować się odmiennie w świetle wyjaśnień owych rzeczywistych współsprawców, gdyby zostali oni ujawnieni przez oskarżonego i postawieni w stan oskarżenia. Wówczas sytuacja procesowa oskarżonego, nieprzyznającego się do popełnienia zabójstwa, zmieniłaby się z pewnością na jego niekorzyść. Tak więc oskarżony ukrywając rzeczywistych współsprawców, miał z pewnością na uwadze te ujemne skutki dla siebie samego i zdecydował się im przeciwdziałać, stosując wykrętną obronę. Nawet jeżeli składając fałszywe wyjaśnienia, dążył do ochrony innych przestępców, to korzyść procesowa dla niego rysuje się wyraźnie, co z pewnością także obejmował swoją świadomością. Trzeba więc stwierdzić, że – wbrew stanowisku SN – oskarżony działał w celu obrony.

I chociaż rozstrzygnięcie zawarte w uchwale jest trafne, to jednak wynikające z uzasadnienia stanowisko nie zasługuje na akceptację z tego powodu, że SN traktując działanie w celu obrony jako okoliczność uchylającą karalność zachowań oskarżonego, zbyt szeroko zakreśla granice niekaralności w wypadku składania fałszywych wyjaśnień. Co więcej, przyznaje prawu do obrony walor czynnika eliminującego przestępność fałszywego oskarżenia, a więc działanie tego czynnika w sposób podobny do działania kontratywu.¹⁵ Niekaralność za przestępne treści tkwiące w wyjaśnieniach oskarżonego wynika jakoby z faktu, że „ustawodawca zakłada [...] niekaralność fałszywych wyjaśnień i w żadnym przepisie nie wyłącza owej niekaralności w określonych sytuacjach”.¹⁶ Rzecz jednak w tym, że ustawodawca przewiduje w k.k. normy zakazujące np. fałszywego oskarżenia innej osoby o popełnienie przestępstwa lub zniesławienia, zaś twierdzenie SN, że zakazy te nie zawsze dotyczą oskarżonego przez wzgląd na prawo do obrony i działanie „w celu obrony” wymagałoby wsparcia stosowną argumentacją, której w wywodach SN zabrakło. Zabrakło także zaakcentowania różnic pomiędzy działaniem „w celu obrony” a działaniem „w granicach prawa do obrony”. Pojęcie obrony można bowiem odnieść do każdej aktywności oskarżonego, zmierzającej do uniknięcia odpowiedzialności karnej. Aktywność podejmowana w celu

¹³ *Ibid.*, s. 2.

¹⁴ *Ibid.*, s. 11.

¹⁵ *Ibid.*, s. 9–10.

¹⁶ *Ibid.*, s. 9.

obrony, rozumianej jako dążenie do uniknięcia odpowiedzialności karnej lub poniesienia łagodniejszej, prawie zawsze charakteryzuje postawę oskarżonego. Zdarzające się w praktyce nieliczne przypadki, kiedy oskarżony – rzeczywiście niewinny – rezygnuje z merytorycznej obrony i chroniąc faktycznego sprawcę, przyznaje się do niepopelnionego czynu, motywowany przykładowo korzyścią finansową, są przejawem wykorzystania instytucji obrończych, np. prawa do milczenia w innym celu niż cel obrony.¹⁷ Zrozumiała z punktu widzenia interesów oskarżonego intencja uzyskania korzystniejszej sytuacji procesowej pozostaje w granicach prawa do obrony tylko wtedy, gdy nie narusza obowiązujących norm prawnokarnych. Dlatego – jak podkreśla się w literaturze – oskarżony nie może dopuszczać się takich zachowań jak zastraszanie świadków, fałszowanie dokumentów, nawet jeżeli służyłyby jego obronie. Oskarżony działa bowiem w granicach prawa do obrony tak długo, jak długo działa w granicach prawa w ogóle. Skoro więc – w świetle norm karnomaterialnych – fałszywe oskarżenie osoby niewinnej, jak również wypowiedanie treści zniesławiających lub znieważających, stanowi przestępstwo, to nie można twierdzić, że przejawy zachowania się oskarżonego o cechach znamionujących te przestępstwa mieszczą się w granicach prawa do obrony. Co najwyżej, można je traktować jako przejawy nadużycia tego prawa. Kwestia, w jakim zakresie pozostają one niekaralne, wymaga rozważenia przez odwołanie się do brzmienia przepisów karnoprosesowych – kształtujących instytucję obrony oraz karnomaterialnych – określających zakres dozwolonych zachowań.

Zaniechanie uprzedzenia o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych wyjaśnień jest wyrazem uwolnienia oskarżonego od obowiązku współdziałania na rzecz prawdy materialnej. Obowiązek ujawniania niekorzystnej dla oskarżonego prawdy łamałby bowiem zakaz zmuszania do samoobwinienia (*nemo se ipsum accusare tenetur*)¹⁸, zaś odpowiedzialność karna za kłamstwo narażałaby oskarżonego na ryzyko „podwójnego pokonania prawem” (za czyn zarzucany w akcie oskarżenia i za czyn wynikający z treści wyjaśnień).¹⁹ Nie

¹⁷ W takiej sytuacji – zdaniem Z. Sobolewskiego – wchodzi w grę odpowiedzialność karna z tytułu poplecznictwa, ponieważ oskarżony wykorzystuje prawo do milczenia niezgodnie z celem, w jakim zostało ono przyznane. Zob. Z. S o b o l e w s k i, *Granice prawa oskarżonego do milczenia*, „Annales UMCS”, Lublin 1968, sec. G, vol. XV, s. 122.

¹⁸ Według J. Bentham’a reguła *nemo se ipsum accusare tenetur* funkcjonuje w obszarze prawa do milczenia i usprawiedliwia zachowania polegające na powstrzymaniu się od działania wymierzonego w samego siebie. Nie stanowi natomiast podstawy do dyskwalifikacji dowodu w postępowaniu karnym, gdyż nie jest to niezbędna gwarancja interesów oskarżonego w jawnym i publicznym procesie karnym. Służy nie osobie niewinnej, lecz rzeczywistemu przestępcy. Zob. R. K m i e c i k, *O „samoobwinieniu” w świetle teorii dowodów Jeremiasza Bentham’a (1748–1832)*, „Państwo i Prawo” 1985, z. 11–12, s. 93–94.

¹⁹ W. N e s t o r o w i c z, *Oskarżony i jego przysięga w rozwoju historycznym procesie karnego*, Warszawa 1933, s. 5, cyt. za: P. W i l i Ń s k i, *Zasada prawa do obrony w polskim procesie karnym*, Kraków 2006, s. 359.

budzi wątpliwości, że nieodpowiedzialność oskarżonego w wypadku składania fałszywych wyjaśnień niweczy ryzyko podwójnej odpowiedzialności i przez to koresponduje z prawem do obrony. Jednak to nie prawo do obrony pozwala oskarżonemu wyjaśniać kłamliwie, ale brak regulacji karnoprawnej penalizującej składanie fałszywych wyjaśnień. Nawet gdyby ustawodawca nie przewidział prawa do obrony lub nadał mu inny kształt, niż wynika to z obowiązującego k.p.k., np. rezygnując z prawa do milczenia, to oskarżony także nie odpowiadałby za fałszywe wyjaśnienia, skoro takim zachowaniem nie realizuje znamion czynu zabronionego.

Składanie fałszywych wyjaśnień przestaje jednak być zachowaniem karnoprawnie obojętnym, gdy oskarżony bezpodstawnie przerzuca odpowiedzialność za czyn mu zarzucany na inną osobę lub niezgodnie z prawdą pomawia inną osobę o popełnienie czynu w ogóle mu niezarzuconego. Wówczas karalność za fałszywe oskarżenie innej osoby, jeżeli ta osoba popełniła czyn zabroniony pozostający w związku z czynem zarzuconym oskarżonemu, może zostać uchylona nie tyle ze względu na abstrakcyjnie ujęte prawo do obrony, ile raczej ze względu na konkretne uprawnienia oskarżonego, tj. prawo do niedostarczania dowodów przeciwko samemu sobie oraz prawo do składania wyjaśnień, jeżeli powstrzymanie się od fałszywego zarzutu w praktyce osłabiałoby działanie tych uprawnień.²⁰ Tak byłoby, gdyby oskarżony w obawie przed odpowiedzialnością karną za pomówienie współoskarżonego stanął w obliczu wyboru pomiędzy samoobwinieniem a rezygnacją ze składania wyjaśnień. Naruszeniem prawa do obrony byłoby więc karanie oskarżonego za to, że na przykład w dążeniu do złagodzenia odpowiedzialności karnej niezgodnie z prawdą minimalizuje swoją rolę w przestępstwie i równocześnie wyolbrzymia rolę współoskarżonego – rzeczywistego współsprawcy przestępstwa. Oskarżony może więc – bez obawy narażenia się na odpowiedzialność karną – kłamliwie twierdzić, że to nie on spowodował wypadek komunikacyjny, lecz współoskarżony podróżujący jako pasażer, któremu postawiono jedynie zarzut nakłaniania do prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości.

Prawo do obrony nie uchyli jednak odpowiedzialności karnej oskarżonego, jeżeli fałszywie oskarża osobę niemającą nic wspólnego z przestępstwem, choćby nawet fałszywie oskarżając tę osobę, oskarżony działał „w celu obrony”. Jeżeli sprawca przestępstwa drogowego popełnionego w stanie nietrzeźwości rezygnuje z prawa do milczenia i nie tylko kłamliwie zaprzecza twierdzeniu oskarżyciela – do czego ma prawo – że to on prowadził pojazd w chwili

²⁰ Z. Sobolewski stawia tezę, że związek faktyczny lub prawny pomiędzy dwoma czynami uchyla także odpowiedzialność karną za czyn polegający na karalnym zaniechaniu doniesienia o przestępstwie. Sprawca przestępstwa musiałby bowiem dokonać „samoobwinienia”, chcąc zrealizować obowiązek denuncjacji. Z. Sobolewski, *Granice prawa oskarżonego do milczenia*, „Annales UMCS”, Lublin 1968, sec. G, vol. XV, s. 115.

wypadku, ale nadto kłamliwie wyjaśnia, że pojazd prowadził pasażer, który z popełnionym przestępstwem nie miał nic wspólnego, to trudno uznać, aby oskarżony działał w granicach prawa do obrony i nie popełniał przestępstwa fałszywego oskarżenia.

Działaniem w granicach prawa do obrony jest też niewątpliwie składanie wyjaśnień dotyczących alibi, nawet wówczas, gdy są to wyjaśnienia kłamliwe.²¹ Jeżeli jednak oskarżony nie przyznaje się do zarzucanej mu zbrodni (np. zabójstwa) i przedstawia alibi w postaci popełnienia w tym samym czasie, lecz w innym miejscu innego, zagrożonego łagodniejszą karą przestępstwa, np. kradzieży z włamaniem, dokonanego rzekomo we współdziałaniu z inną, niewinną w rzeczywistości osobą, to nie może liczyć na bezkarność, ponieważ bez uszczerbku dla własnych interesów procesowych mógłby przedstawić inne alibi, niezawierające fałszywego oskarżenia. Przykład ten ilustruje możliwość realizowania celu obrony, ale nie w granicach prawa do obrony, także poprzez fałszywe oskarżanie osoby niewinnej o czyn niezarzucony w akcie oskarżenia. Nie jest bowiem słuszne twierdzenie, że tylko fałszywe oskarżenie o czyn inny niż zarzucony oskarżonemu zawsze wykracza poza zakres obrony i z tego powodu podlega karze.²² Podlega karze, ale z tej racji, że wyczerpuje znamiona przestępstwa. Oskarżony (podejrzany) może przecież i taką aktywność wiązać z celem obrony, jeżeli np. w postępowaniu przygotowawczym niezgodnie z prawdą przedstawia określoną osobę jako sprawcę innego przestępstwa, licząc, że w ten sposób uzyska złagodzenie kary w myśl art. 60 §4 k.k. Gdyby działanie ukierunkowane na uniknięcie odpowiedzialności karnej, a więc działanie w celu obrony mogło przesądzać o wyłączeniu karalności za czyn zabroniony, wynikający z treści wyjaśnień, to należałoby oskarżonego pozostawić bezkarnym w każdym przypadku, gdy w toku obrony, niekoniecznie kłamliwej, narusza przewidziany w k.k. zakaz. Tak więc oskarżony o pobicie przedstawiciela określonej grupy rasowej lub etnicznej mógłby – próbując usprawiedliwić swoje przestępne zachowanie – przypisywać w obraźliwy sposób tej grupie negatywne cechy lub wyrażać negatywny stosunek do niej i poprzez to znieważać ją, a mimo to korzystałby z niekaralności. Nie wydaje się, aby zniesienie ryzyka „podwójnego pokonania prawem” mogło nastąpić tylko w rezultacie przyzwolenia oskarżonemu na taką właśnie obronę. Jest bowiem istotna różnica pomiędzy uwolnieniem oskarżonego od takiego ryzyka a umożliwieniem obrony *per fas et nefas* w wyniku zniesienia karalności za czyn zabroniony, popełniony przez oskarżonego działającego na rzecz swoich interesów na zasadzie, że cel obrony uświęca środki.

²¹ Na temat wykorzystania alibi w toku obrony procesowej zob. M. Kucharczyk, *Alibi – szczególnie rodzaj wyjaśnień oskarżonego w polskim procesie karnym*, „Przebieg Sądowy” 2006, nr 9, s. 125.

²² Tak P. Wiliński, *op. cit.*, s. 371.

Wbrew twierdzeniu jakoby ustawodawca zaniechał ograniczenia zakresu niekaralności za treść fałszywych wyjaśnień, ten zakres można wyznaczyć w drodze wykładni unormowań karnomaterialnych. Interesom oskarżonego w takim samym stopniu może służyć fałszywe oskarżenie osoby niewinnej, jak i zatajanie dowodów niewinności współoskarżonego. Karalność oskarżonego za zatajanie dowodów niewinności jest jednak wprost wyłączona (art. 236 §2 k.k.) w stosunku do tego, kto zataja dowody niewinności w obawie przed odpowiedzialnością karną grożąca jemu samemu lub jego najbliższemu. Uchylając karalność za to przestępstwo popełnione w toku obrony, ustawodawca daje wyraz przekonaniu, że zagrożenie odpowiedzialnością karną za zatajanie dowodów niewinności innej osoby postawiłoby oskarżonego w obliczu przymusu samoobwinienia, gdyby dowód niewinności innej osoby przemawiał na rzecz winy oskarżonego, co w sposób oczywisty uniemożliwiłoby korzystanie z prawa do milczenia. Ryzyko odpowiedzialności karnej za fałszywe oskarżenie nie przeciwdziała natomiast wykorzystywaniu uprawnień procesowych, a wśród nich prawa do składania wyjaśnień zgodnie z ich przeznaczeniem, czemu ustawodawca daje wyraz, powstrzymując się od uchylenia karalności za to przestępstwo. Wychodząc z założenia racjonalności ustawodawcy, trudno byłoby więc uznać, że wyłącza on również karalność za fałszywe oskarżenie, ale nie wprost w postaci przepisu, tylko pośrednio poprzez odwołanie się do prawa do obrony. Tym bardziej prawo do obrony nie „legalizuje” zachowań o cechach przestępstwa²³, bowiem wówczas wyłączona byłaby nie tylko karna odpowiedzialność za takie czyny, ale także cywilna. „Legalizacja” oznaczałaby, że na przykład czyn polegający na fałszywym oskarżeniu lub zniesławieniu przestaje być bezprawny.²⁴

Trudno nie zgodzić się z twierdzeniem, że nie stanowi przestępstwa takie zachowanie się oskarżonego, do którego jest on w świetle prawa procesowego uprawniony. Rzecz jednak w tym, że prawo procesowe nie kreuje uprawnień do popełniania czynów zabronionych przez prawo karne materialne. Zapewnia natomiast uprawnienia procesowe niezbędne do podjęcia skutecznej obrony czynnej lub biernej. Korzystanie z tych uprawnień stanowiłoby jednak *privilegium odiosum*, gdyby równocześnie ustawodawca przewidział penalizację fałszywych wyjaśnień. Wówczas obrona materialna uległaby zredukowaniu do milczenia. Gdyby bowiem oskarżony zechciał skorzystać z prawa do składania wyjaśnień, musiałby mówić prawdę (nawet niekorzystną dla siebie), co w praktyce niweczyłoby działanie *nemo tenetur*, tym samym ograniczało prawo do obrony. Reguła ta wprost przewidziana w k.p.k. (art. 74 §1) pozwala oskarżonemu ukrywać niekorzystną dla niego prawdę zarówno poprzez milczenie, jak i poprzez przedstawienie własnej, nawet nieprawdziwej wersji zdarzenia, powoływanie się na

²³ Odmienne: M. Sze w c z y k, *op. cit.*, s. 683.

²⁴ Zob. W. D a s z k i e w i c z, *Prawo karne procesowe. Zagadnienia ogólne*, t. I, Bydgoszcz 2000, s. 254.

nieistniejące alibi lub kłamliwe zasłanianie się niepamięcią. Ustawodawca toleruje więc kłamstwo oskarżonego w granicach wyznaczonych art. 74 §1 k.p.k. (*nemo tenetur*). Norma wyrażona w tym przepisie uwalnia oskarżonego od obowiązku dostarczania dowodów na swoją niekorzyść, tym samym przyznaje mu uprawnienie do niedostarczania dowodów obciążających. Gdyby więc powstrzymanie się od zawierających przestępne treści wyjaśnień niweczyło w praktyce działanie tej normy, to można byłoby rozważać karalność za takie wyjaśnienia w kategoriach ograniczenia prawa do obrony. Tak więc oskarżony, którego nie pouczone o prawie do odmowy wyjaśnień, korzysta z niekaralności za treść fałszywych wyjaśnień o cechach przestępstwa, jeżeli w ten sposób odpiera postawiony mu zarzut. Wówczas wyłączenie odpowiedzialności za przestępstwo uzasadnia zasada lojalności (art. 16 §1 k.p.k.), która wyłącza negatywne konsekwencje wobec osoby, w stosunku do której zaniechano stosownego pouczenia. Brak pouczenia o prawie do odmowy składania wyjaśnień stawia bowiem oskarżonego w sytuacji niedopuszczalnego w świetle prawa przymusu wypowiedzi. Taki stan faktyczny należy kwalifikować nie tyle jako niekaralne nadużycie prawa do obrony, skoro oskarżonemu uniemożliwiono skorzystanie z tego prawa, lecz raczej jako naruszenie prawa do obrony wywołane niedopuszczalnym zaniechaniem organu procesowego.

Reguła *nemo se ipsum* uwalnia nie tylko oskarżonego (podejrzanego) od przymusu dostarczania dowodów przeciwko sobie, ale także każdą osobę próbującą uniknąć odpowiedzialności karnej. Wyłączona jest zatem odpowiedzialność karna za przestępstwo składania fałszywych zeznań w stosunku do oskarżonego, którego w postępowaniu przygotowawczym przesłuchano w charakterze świadka, co do czynu później mu zarzuconego. Takie stanowisko zajął SN w uchwale z 20 VI 1991 r., I KZP 12/91²⁵, powołując się na to, że takie przesłuchanie w ogóle nie powinno nastąpić. Jeżeli jednak nastąpiło – w wyniku braku dostatecznych danych umożliwiających przedstawienie zarzutów, a tym bardziej celowego opóźniania przez organ procesowy wydania takiej decyzji – to osoba podejrzana nie może ponosić żadnych ujemnych konsekwencji takiego działania, nawet jeżeli jej zachowanie realizuje znamiona przestępstwa. To trafne stanowisko dotyczy jednak kwestii pozbawienia prawa do obrony i nie zawiera akceptacji dla uwolnienia od odpowiedzialności za naruszenie zakazu karnego oskarżonego, korzystającego z pełni uprawnień przewidzianych w ramach prawa do obrony.

Prawidłowo pouczone o swoich uprawnieniach oskarżony nigdy nie staje w sytuacji wyboru pomiędzy „samooskarżeniem” (dostarczeniem dowodów na swoją niekorzyść) a fałszywym oskarżeniem osoby niewinnej, zniesławieniem lub znieważeniem innej osoby. Skuteczność działania zakazu samoobwinienia nie wymaga więc przywileju niekaralności za każde przestępstwo wynikające z treści składanych przez oskarżonego wyjaśnień, nawet jeżeli wiązałyby się to z ograniczeniem sfery wolności słowa oskarżonego. A. Murzynowski trafnie

²⁵ OSNKW 1991, nr 10–12, poz. 46.

zauważa, że ta wolność jest „niezbędnym warunkiem realizacji przez oskarżonego prawa do obrony”.²⁶ Nie wydaje się jednak, aby realizacja prawa do obrony wymagała akceptacji sposobu obrony, który polega na zachowaniu się sprzecznym z obowiązującym prawem. To nie abstrakcyjnie ujęte prawo do obrony oskarżonego wyznacza zakres jego niekaralności za treść wyjaśnień, lecz właśnie określone przez normy prawa karnego granice dozwolonych, tj. niezabronionych zachowań limitują swobodę oskarżonego co do środków i sposobów dopuszczalnej obrony procesowej. Nie przekonuje też przytoczony przez A. Murzynowskiego argument odwołujący się do rozwiązań gwarantujących wolność wypowiedzi obrońcy oskarżonego. Zdaniem autora, skoro ustawodawca dostrzegł potrzebę zagwarantowania wolności słowa i pisma temu uczestnikowi postępowania karnego, to oskarżony również powinien korzystać z takiej wolności, ponieważ zakres dozwolonych zachowań przewidzianych wobec oskarżonego nie może być węższy niż wobec jego przedstawiciela procesowego.²⁷ Trzeba jednak zauważyć, że – w myśl art. 8 ust. 1 Prawa o adwokaturze – adwokat cieszy się wolnością słowa i pisma w granicach określonych przez przepisy prawa. Co prawda immunitet materialny chroni adwokata przed pociągnięciem do odpowiedzialności karnej za zniewagę lub zniesławienie strony, jej pełnomocnika lub obrońcy, kuratora, świadka, biegłego lub tłumacza (art. 8 ust. 2 Prawa o adwokaturze), jednak za zachowania o znamionach zniewagi lub zniesławienia adwokat odpowiada dyscyplinarnie. Nie jest więc tak, że wypowiedzi zniesławiające lub znieważające należą do sfery wolności słowa adwokata. Warto zwrócić uwagę również i na to, że o ile oskarżony może pozostać bierny i zrezygnować z czynnej obrony, o tyle bierność obrońcy równa jest niespełnieniu obowiązków obrończych w procesie karnym. Adwokat znalazłby się więc w trudnej sytuacji, wiedząc, że każda wyrażona pod adresem innych uczestników procesu niepochlebna opinia, której niekiedy w toku sporu procesowego wyeliminować nie można, narażałaby go na odpowiedzialność karną. Przywilej nieodpowiedzialności karnej obrońcy za przestępstwo zniewagi nie wyklucza więc karalności oskarżonego za to przestępstwo.

W dyskusję na temat dopuszczalności ścigania za zniesławienie włączył się także SN, który w uchwale z 29 VI 1972 r. wyraził pogląd, że wyjaśnienia oskarżonego, zawierające nieprawdziwy zarzut stosowania niedozwolonych metod przesłuchania wobec niego przez przesłuchującego funkcjonariusza, mogą stanowić przestępstwo zniesławienia, gdy sprawca działa w celu poniżenia tego

²⁶ A. Murzynowski, *Istota i zasady procesu karnego*, Warszawa 1994, s. 277. Przyznaje on jednak, że nic na przykład nie przemawia za nieodpowiedzialnością za fałszywe oskarżenie świadka o popełnienie przestępstwa. *Ibid.*, s. 280.

²⁷ *Ibid.*, s. 278. A. Murzynowski rozważa także, czy niektóre przejawy przekroczenia granic do obrony nie powinny być objęte bezkarnością na wzór immunitetu adwokackiego, choć przyznaje, że takie rozwiązanie może być traktowane co najwyżej jako postulat *de lege ferenda*. *Ibid.*, s. 280.

funkcjonariusza w opinii publicznej lub narażenia go na utratę zaufania potrzebnego do pełnienia tych funkcji.²⁸ Stanowisko SN nie zostało jednak zaaprobowane w teorii procesu karnego.²⁹

Za wyłączeniem ścigania oskarżonego za przestępstwo zniesławienia przemawia bowiem racjonalny argument oparty na domniemaniu nieprawdziwości zarzutu hańbiącego. Z tego powodu karalność za zniesławienie stanowiłaby ograniczenie prawa do obrony właśnie dlatego, że nawet wówczas, gdy zarzut stawiany innej osobie (np. policjantowi) byłby prawdziwy, oskarżony powstrzymałby się od podniesienia go, obawiając się, że w ewentualnym procesie o zniesławienie nie będzie w stanie udowodnić jego prawdziwości.³⁰ Aby takiego niebezpieczeństwa uniknąć, należy – zdaniem krytyków tego orzeczenia – pozwolić każdemu oskarżonemu także na obronę, która polega na pomawianiu innych osób, niezależnie od tego, czy zarzuty im stawiane są prawdziwe, czy nie.

Twierdzenie, że prawdziwość zarzutów z trudem poddaje się udowodnieniu, nie jest pozbawione słuszności. Nie można też wykluczyć, że funkcjonariusz, który rzeczywiście zastosował niedozwolone metody śledcze, zainicjuje bezpodstawnie – w następstwie ujawnienia tego faktu przez oskarżonego – postępowanie o zniesławienie, trafnie przewidując, że oskarżony nie będzie w stanie udowodnić prawdziwości zarzutu i poniesie konsekwencje nieudania się dowodu prawdy. R. Kmiecik wskazuje jednak, że w sytuacji gdy udowodnienie prawdziwości zarzutu natrafia na znaczne trudności dowodowe, należałoby rozważyć dopuszczalność obniżenia standardu ustaleń dotyczących okoliczności objętych zniesławiającym zarzutem, tak aby dowód prawdy okazał się skuteczny nawet w następstwie uprawdopodobnienia prawdziwości zarzutu, jeżeli nie wystąpią okoliczności wskazujące na jego nieprawdziwość.³¹ Sprzyja takiemu rozwiązaniu reguła *in dubio pro reo*, która nie ulega wyłączeniu także w postępowaniu o zniesławienie. Gdyby więc przestępność zniesławienia wyłączało nie tylko udowodnienie, ale także uprawdopodobnienie prawdziwości zarzutu, to oskarżony mógłby powoływać się na stosowanie niedozwolonych metod śledczych bez obawy, że w ewentualnym procesie o zniesławienie nie uda mu się dowód prawdy.³²

²⁸ Teza uchwały składu 7 sędziów z 29 VI 1972 r., VI KZP 67/71, opublikowana w „Państwie i Prawie” 1973, z. 11, s. 182.

²⁹ M. Cieślak, *op. cit.*

³⁰ Tak: Z. Sobolewski, *Karalność...*, s. 170; M. Cieślak, *op. cit.*, s. 183.

³¹ R. Kmiecik [w:] *Prawo dowodowe. Zarys wykładu*, red. R. Kmiecik, Kraków 2005, s. 281.

³² Zdaniem R. Kmiecika także niemożność skorzystania z dowodu ścisłego uzasadnia dopuszczalność przeprowadzenia „dowodu prawdy” na poziomie uprawdopodobnienia. Dotyczy to np. ustalenia stanu zdrowia psychicznego lekarza, którego pacjent pomówił o chorobę psychiczną i tym samym niezdolność do wykonywania zawodu. Udowodnienie prawdziwości takiego zarzutu wymagałoby poddania pokrzywdzonego (oskarżyciela prywatnego) badaniu psychiatrycznemu. Tymczasem nie ma prawnej możliwości wykonania badań oskarżyciela prywatnego bez jego zgody, na którą trudno liczyć. *Ibid.*, s. 281–282.

Uwolnienia oskarżonego od odpowiedzialności za czyny zabronione, popełnione w toku obrony procesowej, nie można zaakceptować także z punktu widzenia dóbr innych uczestników postępowania. Nie tylko przecież interes oskarżonego, wyrażający się w dążeniu do uniknięcia odpowiedzialności karnej lub złagodzenia tej odpowiedzialności, znajduje się pod ochroną prawa. Prawo chroni także słuszne interesy innych uczestników postępowania karnego.³³ Wyłączenie odpowiedzialności karnej ze względu na prawo do obrony pozbawiałoby w praktyce pokrzywdzonego na przykład możliwości inicjowania postępowania prywatnoscargowego o przestępstwo zniesławienia, gdyby oskarżony fałszywie i w celu poniżenia w oczach opinii publicznej pomawiał go w wyjaśnieniach o kompromitujące zachowania.

Nie wydaje się także, aby wyeliminowanie z kręgu środków obrony wyjaśnień o treści przestępnej w istotnym stopniu osłabiało pozycję oskarżonego i uniemożliwiało prowadzenie skutecznej obrony. Istotą merytorycznej obrony jest odpieranie zarzutów oskarżenia i podważanie wiarygodności materiału dowodowego. Jeżeli więc teza oskarżenia zostanie poparta dowodami, to fałszywe oskarżenie innej osoby nie ukształtuje sędziowskiego przekonania o niewinności oskarżonego. Natomiast wobec braku wystarczających dowodów winy nawet bierność oskarżonego nie pogarsza jego sytuacji procesowej. Z zasady domniemania niewinności oskarżonego, determinującej rozkład ciężaru dowodu, wynika, że obrona, choćby wyłącznie polegała na nieprzyznawaniu się do winy i milczeniu, jeżeli nie zostanie zakwestionowana przy pomocy dowodów przedstawionych przez stronę przeciwną, prowadzi do uniewinnienia. Mimo iż nieprzyznanie się do winy nie jest „okolicznością obciążającą”, to jednak wykrętna obrona może spowodować wymierzenie surowszej kary w ramach jej ustawowych granic i w ten sposób pogorszyć sytuację oskarżonego.³⁴ Złożenie szczerych wyjaśnień nie jest natomiast pozbawione znaczenia prawnego zarówno z punktu widzenia wymiaru kary (oskarżony wyjaśniający szczerze i wyczerpująco, a do tego wyrażający skruchę może liczyć na łagodniejszy wymiar kary), jak i z punktu widzenia dopuszczalności stosowania niektórych rozwiązań przewidzianych przez k.p.k. (por. art. 388). Dlatego – jak się wydaje – skuteczniej realizuje swój interes procesowy ten oskarżony, który koncentruje swoją aktywność na odpieraniu zarzutów oskarżenia i czyni to w granicach obowiązującego prawa.

Koncepcja, w myśl której ze względu na prawo do obrony oskarżonemu wolno bezkarnie nie tylko kłamać, ale także popełniać czyny traktowane w k.k. jako przestępstwa, zdecydowanie zasługuje na odrzucenie w świetle obowiązują-

³³ A. Murzynowski (*op. cit.*, s. 277) wymienia zakaz naruszania przez oskarżonego jego obowiązków procesowych oraz zakaz naruszania norm prawa karnego materialnego – jako czynniki wyznaczające granice prawa do obrony. Zdaniem P. Wilińskiego (*op. cit.* s. 459) realizacja prawa do obrony powinna ponadto uwzględniać słuszne interesy innych uczestników postępowania.

³⁴ P. Wiliński, *op. cit.*, s. 370.

cych karnoprosesowych i karnomaterialnych unormowań. Nic nie wskazuje na to, aby przewidziane w k.k. zasady odpowiedzialności karnej doznawały modyfikacji ze względu na prawo oskarżonego do obrony. To nadawałoby prawo do obrony walor klauzuli generalnej, która jest zdolna do modyfikowania zasad odpowiedzialności karnej.

Zniesienie karalności za czyny zabronione, realizowane w postaci fałszywych wyjaśnień oskarżonego lub „zatajenia prawdy”, jest dopuszczalne poprzez odwołanie się do szczegółowych uprawnień składających się na instytucję obrony procesowej, takich jak: prawo do niedostarczania dowodów przeciwko samemu sobie, prawo do składania wyjaśnień i prawo do odmowy składania wyjaśnień lub odpowiedzi na pytania. Niekaralność za przestępną treść fałszywych wyjaśnień stanowi rezultat dokonywanej *in concreto* oceny, czy respektowanie zakazu karnego (np. zakazu fałszywego oskarżenia innej osoby o przestępstwo) w stosunku do oskarżonego wyłącza działanie któregoś z tych uprawnień i przez to narusza jego prawo do obrony. Ocena ta nie może być jednak przesądzana z góry na podstawie twierdzenia, że zasada prawa do obrony jako norma ogólna uchyla w każdym wypadku odpowiedzialność karną za fałszywe wyjaśnienia oskarżonego, których treść odpowiada dyspozycji innych – poza art. 233 §1 k.k. – norm karnomaterialnych. Byłoby to równoznaczne z uprzywilejowaniem oskarżonego ponad miarę wyznaczaną jego sytuacją procesową w obowiązującym systemie prawa karnego.

SUMMARY

The article deals with selected problems pertaining to the right of the defendant to defence and is an attempt to solve the problem whether, and to what extent the fact of being accused of committing a criminal offence justifies false testimony of the defendant.

The Penal Code does not provide for a duty to warn the accused about responsibility before penal authorities for false testimony. Such responsibility does not exist, because the defendant does not commit an offence giving false testimony. The duty to reveal the truth which is unfavourable for the accused would be opposed to the principle *nemo se ipsum accusare tenetur*, showing the defendant's right to not providing evidence against himself. The legislator then tolerates the lie of the defendant within this principle. Sometimes, however, the defendant giving false testimony, breaks the ban provided for in the penal code. This refers to situations when the contents of the testimony has, e.g., all the hallmarks of the crime of false accusation of another person (Art. 234 P.C.) or defamation (Art. 212 P.C.). The right to defence does not guarantee the accused lack of liability for such testimony, even if the accused gives it to defend himself.